

POLICJA ROZGONIŁA WYSTĘP HINDUSKICH DZIEWCZYNEK

PROTESTANCI CHCĄ RÓWNOŚCI

Pokaz tańca indyjskich sierot, który zorganizowali bydgoscy protestanci, przerwała policja, a drogowcy wystawili za niego rachunek. - Bycie niekatolikiem oznacza trudności - skarżą się członkowie Kościoła

ALEKSANDRA LEWIŃSKA

To miała być spokojna, pogodna impreza. W połowie maja protestanci zaprosili do miasta zespół taneczny składający się z siedmiu 11- i 12-letnich dziewczynek, wychowanek chrześcijańskiego domu dziecka w Trichy (Indie).

Hinduscy rodzice, preferujący męskich potomków, porzucili je. Dziewczęta wychowywały się w sierocińcu, prowadzonym przez protestanckich misjonarzy, który finansują Polacy i Niemcy w ramach tzw. adopcji sere.

W maju - dziewczęta pod opieką misjonarzy wyjechały na tournée właśnie po tych dwóch krajach. Pokazy hinduskiego tańca odbywały się w kościołach protestanckich i w centrach miast. 14 maja taki bezpłatny występ odbył się w Bydgoszczy w amfiteatrze przy ul. Grodzkiej, a potem na pl. Wolności. Ten drugi pokaz po kilku minutach przerwała interwencja policji. - Funkcjonariusze wyskoczyli z radiowozu, wpadli w tłum domagając się kontaktu z organizatorem - opowiada Lachowski. - To była profesjonalna akcja. Dla nas, niestety, deprymująca. Misjonarze z Indii i Niemiec stali oniemieli, dziewczęta struchlały. Okazało się, że policjanci dyżurujący przy monitoringu nie dostali informacji o imprezie. Na szczęście szybko wszystko wyjaśniliśmy. Ale niesmak pozostał, dla nas miało to wydzwięk dyskryminacji chrześcijańskich mniejszości religijnych.

To nie koniec niespodzianek. Tydzień po wyjeździe misjonarzy i hinduskich sierot drogowcy przysłali

MATERIAŁY KOŚCIOŁA EWANGELICZNYCH CHRZEŚCJAN



Hinduskie dziewczęta zatańczyły na ul. Grodzkiej (na zdjęciu). Występ na pl. Wolności przerwała policja

protestantom umowę na organizację happeningu i rachunek na 61 zł.

- Trzy tygodnie wcześniej zawiadomiliśmy o imprezie wydział spraw obywatelskich - mówi Jan Lachowski z Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan, jeden z organizatorów. - Urzędnik przekazał nam również, że poinformowana została straż miejska i policja. Obiecał też, że skontaktuje się z drogowcami. W razie trudności - miał dzwonić. O opłatach nie zająknął się słowem.

Przedstawiciele pięciu bydgoskich kościołów protestanckich: Kościół Ewangelicznych Chrześcijan, Kościół

Zielonoświątkowy Zbór „Betel”, Kościół Chrześcijan Baptistów, Centrum Chrześcijańskie Dobra Nowina i Społeczność Chrześcijańska Fordon (razem mają ok. 1,5 tys. wyznawców w mieście) napisali pismo do prezydenta Konstantego Dombrowicza. Proszą w nim o odstąpienie od opłaty. „Czy wszystkie grupy występujące na ulicach placą miastu? Czy każda parafia organizując procesję w dniu Bożego Ciała wnosi opłaty za zajęcie pasa drogowego?” - pytają prezydenta.

- To niewielka kwota, ale nie o pieniądze tu chodzi - mówi Lachowski.

- Miasto jest otwarte na różne postawy, środowiska, grupy. Do nas widocznie pała niechęcią.

Protestanci zwracają uwagę, że zorganizowane w tym samym czasie Bydgoskie Dni Różnorodności mogły liczyć na wsparcie ratusza. „Władze naszego miasta wiele czynią, by reklamować kontrowersyjne postawy mniejszości seksualnych, finansując ich promocję, np. przez udostępnianie sal, a od indyjskich sierot żąda się opłaty za prezentację kilkunastu minut tańca i muzyki na publicznym bruku” - piszą.

Paweł Fischer-Kotowski z Lambdy przyznaje, że za organizację Marszu Milczenia miasto nie wystawiło żadnego rachunku. - Jeśli gromadzimy się na chwilę i później rozchodzimy, nie organizujemy imprezy masowej, to pobieranie opłat byłoby niezgodne z prawem - mówi. - Za co protestanci mają płacić? Nie mam pojęcia. To nierówne traktowanie. Ratusz powinien się cieszyć, że w mieście się coś dzieje, że ludzie sami wychodzą z oddolną inicjatywą.

Przemysław Szczepocki, prawnik, pracujący w firmie z branży drogowej: - Przepisy przewidują, że za zajęcie pasa drogowego płaci się wówczas, gdy zajmuje się go na wyłączność. Drogowcy w całym kraju interpretują to w ten sposób, że naliczają opłaty, gdy impreza jest odgradzona barierkami, biletowana, organizatorzy ustawiają scenę. Jak policzyli należność protestantom? Trudno mi sobie wyobrazić.

- Dziewczynki wystąpiły jeszcze we Wrocławiu i Janikowie. Tam problemów nie było - mówi Lachowski. - Nie chcemy dramatyzować. Ale chcemy funkcjonować jako równoprawni mieszkańcy miasta. Nie tacy, którzy muszą się wykupić, żeby zaistnieć. Mamy dziesiątki procesji Bożego Ciała w mieście. I dobrze, to przejaw aktywności społecznej. Ale niech nie będzie tak, że wszystkim niekatolikom musi być trudniej. To krzywdzące.

Protestanci na pismo nie otrzymali jeszcze odpowiedzi.

Spytaliśmy wczoraj w ratuszu o decyzję prezydenta. - Prezydent zdecydował o umorzeniu opłaty - poinformowała nas po południu Beata Kokoszczynska, rzeczniczka Dombrowicza. ●